

Prosto z planu

Rewizja nadzwyczajna

O „sprawie Przemyka”, powrocie Jadwigi Jankowskiej - Cieślak, obłężeniu Rakowieckiej z Mirosławem Dembińskim rozmawia Katarzyna Józefowicz

— Skąd wziął Pan pomysł „Wezwania”?

— Scenariusz jest oparty na faktach. Opowiada historię lekarki pogotowia Barbary Makowskiej. Razem z kierowcą karetki i sanitariuszem została w 198??? roku oskarżona o pobicie i ograbienie pijaka, którego wiozła z wypadku. Ta kobieta przesiedziała w areszcie 13 miesięcy tylko dlatego, że władze potrzebowały wtedy (toczył się proces o zabójstwo Grzegorza Przemyka) propagandowej sprawy obciążającej pracowników pogotowia. I o dziwo nawet w tamtych, PRL-owskich czasach, nie było wyroku skazującego.

— Kto napisał scenariusz?

— Maciej Karpiński na podstawie wspomnień Barbary Makowskiej.

— Dlaczego zdecydował się Pan na całkiem poważny film w czasach, w których box - officom przewodzi „Sędzia Dredd”?

— Tu też jest sędzia. A mówiąc poważnie - ja mam liberalne poglądy. Lubię i filmy wysmakowane artystycznie, i filmy z akcją. Te drugie może mniej mają wartości intelektualnych, ale za to niosą więcej emocji.

— Myśli Pan, że taki film jak „Wezwania” może mieć dzisiaj widownię?

— Myślę, że może być odtrutką po komercji. Jego siłą jest wrażenie autentyczności. Widzowie uwierzą w spreparowaną rzeczywistość, jeśli m. in. poprzez pew-

— Czy w czasie zdjęć kontaktował się Pan z panią Barbarą?

— Wołałem się nie kontaktować. Obawiałem się sytuacji, w których ona zawsze miałaby rację, bo przecież była na miejscu. Gdyby mówiła, że było tak a nie inaczej, nie miałbym żadnego argumentu. Ale wiem, że okreśną drogą dostała scenariusz i że się jej spodobał. Kino podlega innym zasadom niż życie i ma swoją dramaturgię. Chociaż zdarzają się wypadki, które by temu zaprzeczały. Gdy pojechaliśmy dokumentować temat na pogotowie przy Hożej, jako ekspertkę wskazano nam nie kogo innego, tylko panią Makowską. Przestraszyłem się, ale na szczęście okazało się, że jej nie ma. Potem mieliśmy się skonsultować w sprawie jakiegoś drobiazgu dotyczącego wyposażenia lekarza i znów trafiliśmy na Barbarę Makowską.

— Czy postać Grzegorza Przemyka pojawia się w filmie?

— Tak, przez 6 sekund plecami. Mój film nie opowiada o sprawie Przemyka. Opowiada o osobie, która nie była w nią zaangażowana. Była cywilem, a nie żołnierzem w tej wojnie.

— Mówi Pan o dokumentacji na Hożej, czy podobna odbyła się na Rakowieckiej?

— Mieliśmy trzy dni zdjęć na Rakowieckiej. Trudnych, ale warto było, bo specyfika tego miejsca jest nie do podrobienia.

— Na czym owa trudność polegała?

— Zrobiliśmy spore zamieszanie i w pewnym momencie wyglądało to na jakiś bunt. A to mikrofon znalazł się w kadrze, to znów zaczął padać śnieg, gdy przestał - w bramie rozkraczyła się więźniarka (swoją drogą - nigdy bym

— Powinno przenosić emocje i robi to - w sposób dziecięcy naiwny. Im jest ich więcej, tym lepiej. Narodziło się przecież na jarmarku - ludzie wtedy płakali, śmiali się. Kino to tylko migające cienie, iluzja. Przekonałem się o tym dobitnie także w czasie zdjęć do tego filmu. Gdy otworzono cele na Rakowieckiej i zobaczyłem tych ludzi, poczułem zażenowanie. To jest prawdziwe życie.

— Myśli Pan, że ten film jest ryzykowny?

— Politycznie, nie. Zresztą strasznie zmieniły mi się poglądy. Kiedyś myślałem bardziej społecznikowsko. Im dalej, tym mniej chciałem zbawiać cały kraj, kinematografię, a bardziej skupiałem się na najbliższych osobach i rzeczach.

— Jak Pan ocenia dzisiejszą widownię?

— Ja nie jestem zły myśli. Wierzę, że młodzi ludzie nie zgubią swojej wrażliwości.

— Myśli Pan, że kino ma prawo upubliczniać każdą historię?

— Kino nie może robić krzywdy. Gdy w jednym moim filmie zginęła mysz,



Jadwiga Jankowska-Cieślak

(choć nie jest św. Franciszkiem) bardzo się tym przejąłem. Myślę, że to jest symbol granic, których przekraczać nie powinno.



Na planie

na szorstkość uda się je uzyskać. Ale nie odważyłbym się nakręcić takiego filmu dla kina. Co nie znaczy, żeby tutaj ktoś marnotrawił pieniądze.

— I nie jest to kolejny tytuł rozliczeniowy?

— Nie, bo myślę, że nie filmami powinno się odpłacać za takie rzeczy. Opowiadana przeze mnie historia ma wymiar uniwersalny. Szary człowiek, taki jak każdy z nas, zostaje wciągnięty w tryby rzeczy, na które zupełnie nie ma wpływu. Czuje się bezradny.

— Główną rolę gra Jadwiga Jankowska - Cieślak.

— Świetnie pasuje do tej roli. To, że długo pauzowała, gra na jej korzyść. Producentem z ramienia „Perspektywy” jest Janusz Morgenstern, u którego debiutowała.

nie przypuszczał, że taką więźniarkę można wziąć na pych): Atmosfera wokół pęczniała - więzienie otwarte, a my stoimy.

— Kiedy telewizja pokaże „Wezwania”?

— Bork (szef telewizyjnej produkcji) miał taką ideę, żeby robić filmy, które będą korespondować z aktualnymi wydarzeniami, więc chciałbym, żeby „Wezwania” pokazano jeszcze w trakcie rewizji procesu Przemyka.

— Był Pan jakoś zaangażowany w tę historię?

— Byłem zaangażowany w swoją. Zabraли mnie panowie razem z ulotką. „Za posiadanie z zamiarem rozpowszechniania” dostałem 13 miesięcy, z czego odsiedziałem dwa.

— Co Pana zdaniem powinno nieść kino?